

Historycznie rzecz biorąc antagonizmy między Kościołem a wolnomularstwem zrodziły się niemal równocześnie z pojawieniem tego ostatniego. Duchowieństwo katolickie w Niderlandach już od 1734 roku rozpoczęło szeroko zakrojoną kampanię antymasońską, obejmującą takie posunięcia jak prowadzenie przeciw wolnomularzom śledztw przez inkwizytorów, czy podburzanie tłumów przeciw lożom. Były to jednak jeszcze tylko działania o zakresie regionalnym.

Jak wyglądają stosunki między Kościołem a wolnomularstwem? Większość zapytanych o to osób od razu odpowie, że są one negatywne. Niestety, przeważnie w tym miejscu zakończy się już ich znajomość tego problemu.

Witold Gombrowicz powiedział kiedyś, że „istnieje gatunek zjawisk, których dżentelmen nie może znać z tej przyczyny, że gdyby je poznał, przestałby być dżentelmenem. Idąc niejako tym samym tropem staramy się ograniczać naszą znajomość tego wszystkiego co związane jest z wolnomularstwem. Problem jednak w tym, że niejednokrotnie ograniczamy ją do zera. Niestety może to prowadzić do takiej sytuacji, w której jedynymi osobami mówiącymi o wolnomularstwie będą sami masoni. To tylko z ich wypowiedzi będzie można usłyszeć o stosunku Kościoła do wolnomularstwa. Te zaś interpretacje potrafią być zwodnicze.

Nie jest to tematyka całkowicie abstrakcyjna toteż nie można pomijać tej sprawy głuchym milczeniem wychodząc z założenia, że należy to już do przeszłości i problem ten w żaden sposób nas już nie dotyczy. Wolnomularstwo istnieje i prowadzi ożywioną działalność, tak więc mówienie o nim i ukazywanie myśli prezentowanej przez tą organizację uważam za sprawę niezwykle aktualną. Jak więc jest w istocie wyglądają stosunki między Kościołem a wolnomularstwem? Kiedy się to zaczęło? I jak kwestia ta wyglądała na przestrzeni dziejów?

Historycznie rzecz biorąc antagonizmy między Kościołem a wolnomularstwem zrodziły się niemal równocześnie z pojawieniem tego ostatniego. Duchowieństwo katolickie w Niderlandach już od 1734 roku rozpoczęło szeroko zakrojoną kampanię antymasońską, obejmującą takie posunięcia jak prowadzenie przeciw wolnomularzom śledztw przez inkwizytorów, czy podburzanie tłumów przeciw lożom. Były to jednak jeszcze tylko działania o zakresie regionalnym.

Na oficjalną reakcję Kościoła rzymskokatolickiego nie trzeba było długo czekać, bo już w czerwcu 1737 roku w Rzymie z inicjatywy Sacra Congregatio Inquisitionis odbyła się, przygotowana przez trzech kierowników kancelarii papieskich, pierwsza konferencja kościelna poświęcona wolnomularstwu. W niecały rok później, 28 kwietnia 1738 roku, papież Klemens XII, kierując się motywami doktrynalnymi i dyscyplinarnymi bullą *In eminenti Apostolatus speculo* zabronił przynależności do masonerii pod karą ekskomuniki. Jako podstawowy powód, dla którego masoneria została uznana za organizację niebezpieczną dla państwa i Kościoła wymienić należy tajność związku: „Otrzymaliśmy publiczne informacje o szerokim rozpowszechnianiu się [...] pewnych stowarzyszeń, zgromadzeń, o spotkaniach i zjazdach, zwanych wolnomularskimi [...], w których ludzie wszystkich religii i wszystkich sekt, przyjmując pozory naturalnej prawości, wiążą się pomiędzy sobą układem tak bardzo ścisłym, iż według praw i statutów przez siebie ustanowionych w ogóle nieprzeniknionym, i zobowiązują się pod przysięgą na Biblię i pod najcięższymi karami zachować w nienaruszonej tajemnicy wszystko, czego dokonują w mrokach tajności i sekretu. Z tego rodzaju stowarzyszeń i zgromadzeń wynika zazwyczaj wszelkie zło, nie tylko dla spokoju państw, ale również dla zbawienia dusz”. Potępienie tajności i bezwzględne zachowanie sekretu w sprawach organizacji wynikało stąd, że mogło to pociągać za sobą ukrywanie przed spowiednikiem wszelkich faktów związanych z działalnością stowarzyszeń wolnomularskich.

Encyklika ta zawierała potępienie bezwzględne, mocne, wyraźne, „mające moc wieczystą”, obejmujące wszelkie „towarzystwa, zgromadzenia, zebrania i narady wolnomularskie”. Zabraniała ona katolikom należenia do masonerii, jak też okazywania jej jakiegokolwiek pomocy: „W imię świętego posłuszeństwa zabraniamy surowo wszystkim wiernym w Chrystusie i każdemu z nich, jakiegokolwiek stanu, powołania, pozycji, zakonu, stanowiska, godności i znaczenia, osobom świeckim i księżom, zarówno świeckim jak i zakonnym, - których należy nawet specjalnie wyszczególnić, - by pod jakimkolwiek pretekstem, dla jakiegokolwiek przyczyny, wazyli się na to by zakładać, propagować albo podtrzymywać wyżej wymienione związki wolnomularskie, przyjmować u siebie lub dawać im pomieszczenie gdzieś indziej, zapisywać się do nich, brać udział w zebraniach, dostarczać im czegokolwiek, okazywać im pomoc, radę lub życzliwość, otwarcie lub tajemnie, wprost lub ubocznie, samemu albo za pośrednictwem innej osoby, w jakikolwiek sposób, jak również zachęcać innych i namawiać do wejścia do tego rodzaju towarzystw, do brania udziału w zebraniach, do udzielania im pomocy i popierania ich w czymkolwiek, a to pod karą ekskomuniki na nieposłusznych z samej istoty faktu i bez osobnego postanowienia”. W celu podkreślenia wagi zagrożenia jakie dla duszy katolika stanowić może przynależność do organizacji masońskich papież wyraźnie zaznaczył w tym dokumencie, „iż wina ta jest tak wielka że nikt nie może być z niej rozgrzeszonym przez nikogo, oprócz Nas albo biskupów rzymskich wówczas istniejących, o ile nie chodziłoby o udzielenie rozgrzeszenia w godzinę śmierci”.

W encyklice tej papież nakłada specjalne obowiązki na duchowieństwo katolickie: „Chcemy

ponadto i nakazujemy, aby biskupi, jak i wyżsi prałaci i inni miejscowi księża, aby wszyscy, którzy mają czuwać nad sprawą herezji, zasięgaliby informacji i występowali przeciw przekraczającym zakazy, jakkolwiek będzie ich stan, stopień, zakon, godność i znaczenie, aby ich upomnieli i nakładali na nich zasłużone kary, jako na mocno podejrzanych o herezję. Dajemy im pełną moc postępowania wobec przekraczających zakazy, stosowania wobec nich kar, wzywając nawet, jeśli zajdzie potrzeba, pomocy ramienia świeckiego”.

Kościół nie ustawał w swych oskarżeniach względem wolnomularstwa, na co niewątpliwie nie bez znaczenia pozostaje fakt powstania teorii spisku wolnomularskiego. Już w roku 1746 Abbe Gaultier oskarżył masonów o *conspiration generale contre la religion*, a w rok później w opublikowanej w Amsterdamie broszurze

Masoni zmiążdżeni

Abbe Larudan ostrzegał przed niebezpieczeństwem spisku protestancko - masońskiego skierowanego przeciw katolicyzmowi.

W tej sytuacji papież Benedykt XIV ogłosił 28 czerwca 1751 roku bullę *Providas romanorum pontificum....* Podobnie jak wszystkie późniejsze dokumenty dotyczące wolnomularstwa, tak i ten powstał na podstawie tekstu *In eminenti....*

Benedykt XIV przytoczył tu treść tej encykliki mocno podkreślając aktualność wydanych tam zarządzeń, gdyż „jakośmy się dowiedzieli, znaleźli się niektórzy, którzy śmieli twierdzić i tym się odzywać, że wspomniana kara klątwy, od poprzednika Naszego [...] postanowiona, już teraz nie obowiązuje, a to dlatego, że przez nas potwierdzoną nie była”. W dokumencie tym wolnomularstwo określone zostało jako sekta „ciesząca się złą reputacją”, przynależność do której „wiedzie ku złu i znieprawieniu”.

Po takim zaprezentowaniu organizacji masońskiej, w dalszej części tej konstytucji papież szczegółowo wymienił cztery przyczyny jej potępienia, pisząc, że: „Pierwszą jest, że do takich społeczności i zgromadzeń należą przedstawiciele wszystkich religii i sekt, z czego, co każdy może łatwo zrozumieć wielka szkoda dla religii katolickiej następuje. Drugą przyczyną jest ścisły i niewybadany sekret, z którym chowają to wszystko, co się na ich spotkaniach dzieje [...]. Trzecią przyczyną jest przysięga, którą zobowiązują się do zachowania najściślejsego sekretu, jak gdyby wolno było komukolwiek do tego stopnia cenić obietnicę i przysięgę, aby czuć się zwolnionym od odpowiedzi prawowitej władzy, która chciałaby poznać, czy w tego rodzaju zgromadzeniach tajnych nie czyni się nic przeciw państwu, religii i prawu. Czwartą jest to, że tego rodzaju organizacje nie tylko cywilnym, ale i kościelnym prawom wyraźnie się sprzeciwiają, gdyż prawo cywilne zakazuje działalności wszelkich stowarzyszeń zorganizowanych bez zezwolenia władzy publicznej”.

Po pierwszych ze strony Stolicy Apostolskiej następowały kolejne głosy w tej sprawie. Na przestrzeni lat było ich bardzo wiele, toteż warto tu wspomnieć chociażby:

- *A quo die...* (14 września 1758), *Ut Primum...* (3 września 1759), *Christianae reipublicae salus...* (25 grudnia 1766)
Klemensa XIII;
- *Inscrutabile...* (25 grudnia 1775) Piusa VI;
- konstytucję potępiającą tajne towarzystwa (13 sierpnia 1814) i *Ecclesiam a Jesu Christo...* (3 września 1821) Piusa VII;
- *Qui Graviora...* (13 marca 1825) Leona XII;
- *Traditi Humilitate...* (21 maja 1829) Piusa VIII;
- *Mirari vos...* (15 sierpnia 1832) Grzegorza XVI;
- *Qui pluribus...* (9 listopada 1846), *Quibus quantique...* (20 kwietnia 1849), *Quanta Cura...* (8 grudnia 1864),
Multiplices inter... (25 września 1865),
Etsi multa luctuosa... (21 listopada 1873) Piusa IX;
- *Humanum Genus...* (20 kwietnia 1884), *Quod multum...* (22 sierpnia 1886), list do biskupów Bawarii
Officio Sanctissimo... (22 grudnia 1887), allokucję do pielgrzymów z Meksyku (5 maja 1888), allokucję do ludu Italii (20

kwietnia 1890), list do duchowieństwa Italii

Dell Apostolico Seggio...

(15 października 1890), list do ludu Italii

Custodi Di Quella Fede...

(8 grudnia 1892) czy wreszcie

Praeclara Gratulationis Publicae...

(22 czerwca 1894) Leona XIII;

- *Vehementer...* (11 lutego 1906) i list do Francji *Une fois encore...* (6 stycznia 1907) Piusa X.

Wszystkie te dokumenty stanowiły powtórzenie tez zawartych w *In eminenti...*, starały się przedstawiać wiernym istotę wolnomularstwa jako Antykościół i zabraniały przynależności do tego typu organizacji. Pojawiały się one z różnym natężeniem, przy czym na szczególną uwagę zasługuje pontyfikat Leona XIII, w trakcie którego Stolica Apostolska wydała co najmniej 226 dokumentów poruszających problem wolnomularstwa. Ukoronowaniem wszystkich tych posunięć było bardzo wyraźne pojawienie się tej problematyki w promulgowanym przez Benedykta XV 27 maja 1917 roku

Codex Iuris Canonici

.

Profesor Jose Antonio Ferrer Benimeli twierdzi, iż pierwsze potępienia papieskie były „z jednej strony motywowane względami natury politycznej, a nie religijnej, z drugiej zaś strony, zostały one ogłoszone na podstawie niepełnej informacji czym jest i jakie cele stawia sobie stowarzyszenie, które jest ich przedmiotem”. Współcześnie wielu autorów sugeruje w związku z tym, iż podjęta przez Klemensa XII w 1738 roku decyzja oparta na różnorodności pobudek każe patrzeć historykowi na ten dokument i na towarzyszącą mu ekskomunikę z pewną rezerwą. Tego zdania jest m.in. Mirosława Dołęgowska-Wysocka, która opierając się na wypowiedziach, jakie sformułowali Alec Mellor i Jose Antonio Ferrer Benimeli sugeruje, że wypowiedzi zawarte w Liście Apostolskim *In eminent...*, uwarunkowane były raczej względami politycznymi niż doktrynalnymi. Należy jednak podkreślić raz jeszcze potwierdzenie encykliki *In eminent...*

w całej rozciągłości, przez Benedykta XIV i jego następców. Nie można przy tym zapominać, że sam Benedykt XIV uchodził za człowieka pokoju, skłaniającego się zawsze do poszanowania wolności myśli i popierającego dyskusję z niezadowolonymi. Jeden z wyznawców anglikanizmu pisał o nim w słowach: „papież ten był kochany przez katolików, a przez protestantów szanowany; zniżający się do wszystkich, bezinteresowny, monarcha bez faworytów, papież bez nepotów, cenzor bez surowości i uczony bez zarozumiałości”.

Wróćmy jednak do początku obecnego stulecia. Już w okresie przed Soborem Watykańskim I w Kościele pojawiały się liczne głosy sugerujące potrzebę kodyfikacji prawa kanonicznego. Kiedy Pius IX zapowiedział w 1864 roku zwołanie soboru powszechnego wielu dostojników uzasadniało ten projekt właśnie koniecznością rewizji obowiązującego dotąd w Kościele prawa. Niektórzy z biskupów zgłaszając swoje postulaty co do przyszłego soboru podkreślali potrzebę przeprowadzenia reformy prawa kanonicznego. W roku 1867 papież powołał specjalną komisję kodyfikacyjną, której członkowie opracowali i przedstawili do zatwierdzenia ojcom soboru projekt kilku działów prawa kanonicznego. Zwołany na 8 grudnia 1869 roku Sobór nie zdołał jednak przeprowadzić kodyfikacji, gdyż 20 października 1870 roku w związku z upadkiem Państwa Kościelnego musiał przerwać swoje obrady. Do projektu kodyfikacji powrócił następca Leona XIII papież Pius X, który powołał w tym celu komisję złożoną z szesnastu kardynałów. *Codex Iuris Canonici*

ogłoszony przez Benedykt XV 27 maja 1917 roku w Konstytucji Apostolskiej

Providentissima Mater Ecclesia

, stanowił ukoronowanie wszystkich posunięć Kościoła związanych z wolnomularstwem i zawierał bardzo mocno zaakcentowane potępienie wolnomularstwa. Kanon 2335 mówił, iż „katolicy, wstępujący do sekty masońskiej względnie do jej podobnych stowarzyszeń, walczących z Kościołem i z legalnymi władzami cywilnymi, popadają tym samym w ekskomunikę, zarezerwowaną Stolicy Apostolskiej

simpliciter

”. Tak więc w tym wypadku relacja Kościoła do wolnomularstwa ukazana była aż nadto wyraźnie.

Sobór Watykański II zachwiał w wielu środowiskach niezłomne do tej pory przekonanie o zdecydowanie negatywnym stosunku Kościoła do wolnomularstwa. Było to nieuzasadnione, gdyż mimo pojawiających się niekiedy wypowiedzi interpretowanych jako zezwolenie na bratanie się katolików z masonami, oficjalna deklaracja Kongregacji Doktryny Wiary z 17 grudnia 1981 roku podkreślała, że „dotychczasowa praktyka dyscyplinarna *Prawa Kanonicznego* nie została w niczym zmodyfikowana i obowiązuje w całej pełni”, tak więc „nie została zniesiona ekskomunika ani inne przewidziane kary”. Wydawało się, że to rozwiało większość wątpliwości.

Kolejny problem pojawił się jednak już wkrótce, wraz z wejściem w życie 27 listopada 1983 roku nowego *Kodeksu Prawa Kanonicznego*. Nie powtarza on dawnego kanonu 2335, lecz zawiera jedynie kanon 1374, który mówi: „Kto zapisuje się do stowarzyszenia działającego w jakikolwiek sposób przeciwko Kościołowi, powinien być ukarany sprawiedliwą karą; kto zaś popiera tego rodzaju stowarzyszenie lub nim kieruje, powinien być ukarany interdyktem”. Nie bardzo potrafiono uchwycić jego odniesienie do dawnego *Kodeksu*

Niektórzy uważali bowiem, że jest to jedynie nowa wersja dawnego kanonu 684, który mówił: „Wierni powinni trzymać się z dala od tajnych, potępionych, buntowniczych i podejrzanych stowarzyszeń lub tych, które chcą uchylić się spod legalnego nadzoru Kościoła”.

Nowy kodeks nie wspominał już *explicite* o „sekcie masońskiej”. Czasem w wypowiedziach wolnomularzy pojawiają się w związku z tym trudne do racjonalnego wytłumaczenia próby antycypacji. Prezydent Polskiej Grupy Narodowej Uniwersalnej Ligi Masońskiej, Adam Witold Wysocki wyraża nawet nadzieję, że gdy nadejdzie Sobór Watykański III dojdzie do zaakceptowania wolnomularstwa. Nie negując dobrej woli osób głoszących tego typu opinie należy podkreślić, że jak to często bywa i w tym wypadku „ optymizm żywi się chętnie byle czym”. Wypowiedzi te bywają nieuzasadnione, bo przecież często zmiany, o których się mówi są tylko pozorne. Warto przytoczyć tu słowa redaktora Anatola Arciucha, który na oświadczenie, iż „jak dalece zmienił się stosunek Kościoła do masonerii niech świadczy fakt, że dzisiaj w Polsce oficjalnie odprawiane są nabożeństwa za masonów, takich, jak np. Stefan Starzyński czy twórca AK gen[erał Michał] Karaszewicz-Tokarzewski”, odpowiada „Byłbym dość sceptyczny wobec twierdzenia o tej zmianie. Kościół odprawia dzisiaj msze nawet za dusze samobójców”.

Nowy kodeks nie wspominał o wolnomularstwie, ale czy to oznacza zmianę w podejściu? Nie wspominał on o wolnomularstwie, ale nie wymieniał też z nazwy żadnych innych stowarzyszeń i organizacji. Aby wierni nie mieli wątpliwości co do stanowiska prawodawcy w sprawie przynależności do masonerii w przeddzień wejścia w życie nowego kodeksu, 26 listopada 1983 roku, została ogłoszona deklaracja Kongregacji Doktryny Wiary podtrzymująca dotychczasowe stanowisko Kościoła. W podpisanym przez kardynała Josepha Ratzingera dokumencie możemy więc przeczytać: „Negatywna ocena Kościoła o wolnomularskich zrzeszeniach pozostanie niezmienną, ponieważ ich zasady były zawsze uważane za nie do pogodzenia z nauką Kościoła i dlatego też przystąpienie do nich pozostaje nadal zabronione. Wierni, którzy należą do wolnomularskich zrzeszeń, znajdują się więc w stanie ciężkiego grzechu i nie mogą przyjmować Komunii Świętej”. Wobec licznych wątpliwości podkreślono również, że „lokalne autorytety kościelne nie mają prawa wypowiadać się na temat istoty wolnomularskich zrzeszeń w sposób, który mógłby umniejszyć to co powyżej ustalono w zgodności z intencją deklaracji tejże Kongregacji z dnia 17 lutego 1981 roku”.

Szukając odpowiedzi na pytanie o przyczyny utrzymania w mocy tak brzmiących postanowień cofnijmy się o kilka lat. W 1980 roku, po sześciu latach rozmów prowadzonych na polecenie Episkopatu Niemiec zakończyła swoje prace komisja mieszana, w skład której wchodziły katolicy i masoni niemieccy. Efekt tego dialogu stanowiła jednostronna deklaracja Kościoła mówiąca wyraźnie o niemożności pogodzenia światopoglądu masońskiego ze światopoglądem katolickim. Wyniki prac komisji ujęte w formie syntetycznego komunikatu zostały opublikowane w specjalnym wydaniu „L'Osservatore Romano” z dnia 7 sierpnia 1980 roku.

Wyjaśnienie to mówiło m.in. o tym, że: „Na polecenie Konferencji Episkopatu Niemiec w latach

1974-1980 Kościół katolicki prowadził oficjalne rozmowy z masonami. Starano się ustalić, czy w ostatnich czasach masoneria zmieniła się na tyle, by i katolicy mogli do niej należeć”. Warto podkreślić, że prowadząc te rozmowy Kościół nie stawiał sobie za punkt wyjścia jakiegoś założenia o zmianie swojego stosunku do wolnomularstwa. Dialog ten mógł do tego prowadzić, lecz musiały najpierw zostać spełnione pewne warunki. Prawdziwym celem tych rozmów było bowiem stwierdzenie „czy w ostatnich czasach masoneria zmieniła się”. Możliwości ewentualnych zmian w nastawieniu Kościoła mogły jedynie być następstwem uprzedniego zaistnienia tego typu zmian.

„Rozmowy prowadzone były z wielkim obiektywizmem, w szczerzej i przyjacielskiej atmosferze - czytamy dalej - Przystudiowano trzy pierwsze stopnie przynależności do masonerii”. Dziwić nieco może fakt ograniczania się zaledwie do trzech pierwszych stopni wtajemniczenia wolnomularskiego. Należy jednak zaznaczyć, że podejście takie mogło być motywowane podwójnie. Po pierwsze, pojawiające się wobec masonerii zastrzeżenia kierowane są przeważnie w stronę wyższych stopni. Tak więc w tych kręgach trudno było szukać wyraźnych zmian i punktów stycznych. Druga przyczyna ograniczenia się tylko do trzech pierwszych stopni mogła się wiązać z ogromną niejednorodnością struktur w łonie samej masonerii. Ogromna liczba istniejących w wolnomularstwie rytów to znaczne różnice w strukturze stopni wtajemniczenia. Przy tej różnorodności zawsze jednolite dla wszystkich odłamów wolnomularstwa były tylko te trzy stopnie „świętojańskie”.

Tak więc... „przystudiowano trzy pierwsze stopnie przynależności do masonerii”. I „po dokładnym przyjrzeniu się im, Kościół katolicki potwierdził istnienie fundamentalnych i niepokonywalnych przeciwności”. Wyraźnie stwierdzono tu więc nie tylko istnienie pewnych różnic, ale wręcz przeciwności, które uznano za fundamentalne i niepokonywalne. Wynikało to stąd, że: „Sama istota masonerii nie zmieniła się. Przynależność do masonerii powoduje podważenie fundamentów istnienia Chrystusa. Dokładna analiza rytuałów i podstawowych zasad oraz obiektywne stwierdzenie, że po dzień dzisiejszy w masonerii nie zaszła żadna zmiana, prowadzi do następującego, oczywistego wniosku: równoczesna przynależność do Kościoła i masonerii nie jest możliwa”. Swoje spostrzeżenia dotyczące zasadniczych sprzeczności, powodujących taki właśnie wniosek kończący te prace, Episkopat Niemiec wyjaśnia w następujących punktach:

1) relatywizm i subiektywizm w podejściu do religii stanowią dwie fundamentalne zasady postawy masońskiej;

2) zgodnie z masońską koncepcją prawda jest czymś subiektywnym; zaprzecza się tam jakiegokolwiek możliwości obiektywnego poznania prawdy, a takie podejście uniemożliwia

przyjęcie katolickich prawd dogmatycznych;

3) koncepcja religii jest relatywistyczna, głosi ona, iż wszystkie religie są jedynie próbami wyrażenia prawdy o Bogu, a co za tym idzie, wszystkie powinny być stawiane na tym samym poziomie;

4) przewijająca się w masonerii idea Wielkiego Architekta Wszechświata ma niewątpliwie charakter deistyczny; Bóg nie będący osobą sprowadzony jest z pozycji „kogoś” do roli „czegoś”;

5) masoneria nie uznaje możliwości Bożego Objawienia, głoszone przez nią pojęcie Boga nie jest zgodne z chrześcijańską wizją Boga objawiającego się w Chrystusie;

6) głoszona przez wolnomularzy tolerancja w równym stopniu co osób dotyczy idei, bez względu na to czy są one ze sobą niesprzeczne;

7) rytuały masońskie nie będąc sakramentami starają się sprawiać takie wrażenie tworząc niejako „konkurencję” dla przemiany sakramentalnej;

8) cnota, a nie łaska stanowi prawdziwą wartość, człowiek może sam na drodze samoodkupienia osiągnąć doskonałość;

I ostatni punkt, będący niejako podsumowaniem tego wszystkiego, co zostało w tym komunikacie podkreślone:

9) w związku z wymaganiem przez masonerię bezwzględnego podporządkowania się adeptów jej duchowości, nie mieliby oni możliwości praktykowania wymagań duchowych Kościoła.

Deklarację Episkopatu Niemiec kończy następująca myśl: „Chociażby nawet dokonano rozróżnienia pomiędzy masonerią - przyjaciółką Kościoła a masonerią neutralną i przeciwną Kościołowi, podział mógłby sugerować, że dla katolików nie do przyjęcia byłaby jedynie masoneria nieprzyjacielsko ustosunkowana do Kościoła, podczas gdy w rzeczywistości celem naszym była właśnie masoneria odnosząca się do Kościoła przyjacielsko i w jej doktrynie stwierdziliśmy nieprzezwyciężalne trudności”.

W dokumencie tym widzimy cały szereg różnorodnych zastrzeżeń stawianych wolnomularstwu. Mimo pojawiających się tu i ówdzie sugestii o „naleciałościach historycznych” wszystkie one są bardzo aktualne i dotyczą kwestii doktrynalnych. Przyjrzyjmy się tylko jednemu z poruszanych problemów, przyjrzyjmy się masońskiemu spojrzeniu na ideę Wielkiego Architekta Wszechświata.

W wydanych 17 stycznia 1723 roku *The Constitution of the Free-Masons containing the History, Charges, Regulations, &c. of that most Ancient and Right Worshipful Fraternity*

(tzw.

Konstytucja Andersona

) artykuł pierwszy zatytułowany

O Bogu i religii

rozpoczyna się od myśli: „Mason powinien, z tytułu swej przynależności, przestrzegać Prawa moralnego; i jeżeli dobrze rozumie zasady Sztuki nie będzie nigdy bezmyślnym ateistą ani libertynem nie uznającym żadnej Religii”. Konstytucja wyraźnie odrzuca ateizm i libertynizm, lecz jej ogólnikowy charakter umożliwiał dużą swobodę przy interpretacji. Bliższe sprecyzowanie religii wyznawanej przez masonów zawarte jest w dalszej części tego artykułu: „W dawnych czasach Masoni we wszystkich krajach musieli praktykować Religie ich kraju czy narodu, jaka by ona nie była; obecnie, kiedy każdy ma prawo do własnych poglądów, bardziej wskazane jest nakłanianie do przestrzegania Religii, co do której wszyscy ludzie są zgodni. Polega ona na tym, aby być dobrym, szczerym, skromnym i honorowym, niezależnie od tego, jak się człowiek nazywa i jakie jest jego wyznanie”. Jest to stwierdzenie bardzo ogólnikowe, toteż Guliano di Bernardo nie waha się zauważyć, że to właśnie „w celu uniknięcia nieporozumień wprowadzono ideę transcendencji, wcieloną w postać Wielkiego Architekta Wszechświata”, będącą „obiektywnym punktem odniesienia dla subiektywnie wyznawanych wartości moralnych; z niej także bierze swój początek idea doskonalenia się etycznego człowieka”. Wielki Architekt nie jest więc czymś realnie istniejącym lecz jedynie jakąś ideą. „Transcendentną koncepcją zasad etycznych, co do których zgadzają się wszyscy ludzie”, jak podkreślał Tadeusz Cegielski. Nic też dziwnego, że jak zauważał Oswald Wirth, w związku z takim postawieniem sprawy „masoneria powstrzymuje się od definiowania Wielkiego Architekta Wszechświata i daje każdemu członkowi szerokie pole do wytworzenia sobie na ten temat idei odpowiedniej dla swej wiary i filozofii”.

W związku z początkowym utożsamianiem Wielkiego Architekta z chrześcijańskim Bogiem w pierwszym okresie istnienia masonerii pojawiały się nawet głosy, że: „Wolnomularze są solą ziemi, światłem i ogniem świata... Cokolwiek by mówili o nas poganie i ateści, zostaniemy głosem wszystkich wierzących chrześcijan; podwaliną naszej religii jest prawo natury, będące jednocześnie prawem boskim, a mianowicie przykazanie: Kochaj Boga swego całym sercem, a bliźniego swego jak siebie samego, wiadome ludziom po wszystkie czasy i potwierdzone nam przez Jezusa Chrystusa... Nasza polityka jest najlepszą - lojalność względem prawa i naśladowanie Chrystusa”. Obecnie tendencje do tego typu sformułowań zanikły i dziś możemy wyróżnić w wolnomularstwie dwa zasadnicze nurty myślowe. To nastawione deistycznie łóż anglosaskiego wolnomularstwa regularnego i późniejsze, lecz nie mniej prężne, przesiąknięte agnostycyzmem warsztaty nurtu liberalnego.

Uznanie przez organizację „religii powszechnej” było zwrotem w stronę równoznacznnej z deizmem, adogmatycznej religii naturalnej. Tadeusz Cegielski uważa, iż wzmiankowanej w konstytucji religii nie należy utożsamiać z deizmem, lecz co najwyżej z religią naturalną „przy założeniu, iż przez „religię naturalną” rozumiemy wspólne podłoże wszystkich religii pozytywnych, a więc treść „objawienia pierwotnego”. Wielokrotnie podkreśla on w swoich pracach, iż uważa określanie masonerii anglosaskiej jako „masonerii deistycznej” za niewłaściwe. Istotą deizmu jest odrzucenie religii objawionej, a tym samym traktowanie wszystkich religii pozytywnych jako do pewnego stopnia błędnych i co za tym idzie nieprawdziwych. Gdyby rzeczywiście taka była - zaznacza - to odrzucałaby wszelkie prawdy objawione, a w łóżach adeptci składają przysięgę na księgi objawione, tj. na *Biblię*, *Koran*, czy księgi

Wedy

. To prawda, lecz można by się w tym miejscu zastanowić, czy nie chodzi tu jedynie o teksty, w stosunku do których adept ma wewnętrzne przekonanie o ich prawdziwości i tylko jako na takie może się na nie powoływać. Wolno mu powoływać się w łóż na teksty ksiąg uważanych przez niego za objawione, ale tylko jako na wewnętrzne przeświadczenie, a nie prawdę powszechną. Albert Pike zauważał, że już np. wolnomularz-chrześcijanin „nie może mieć żadnych obiekcji, jeśli inni widzą [w Jezusie] jedynie Logos Platona, Słowo Wyrażonej Myśli lub Pierwszą Emanację Światła, albo Doskonały Rozum Wielkiego, Milczącego Najwyższego, Niestworzonego Bóstwa, w które wszyscy wierzą i któremu składają hołdy”. Pojedynczy mason może więc mieć pozytywny stosunek do objawienia, ale równocześnie organizacja, w której nie wolno mówić o objawieniu nie przestaje być organizacją deistyczną.

Nurt masonerii wywodzący się z krajów romańskich zazwyczaj bywa przez autorów określany mianem „masonerii ateistycznej”. Profesor Ludwik Hass stara się podkreślać, że masoneria ta nie była i nie jest ateistyczna, lecz agnostyczna. Słuchając tego typu wyjaśnień należy jednak pamiętać, że ateizm jest określeniem bardzo szerokim. To nie tylko kategoryczne zaprzeczenie istnieniu Boga. Może on mieć wiele przejawów, z których do łagodniejszych zaliczany jest właśnie agnostycyzm. Możliwe, że bardziej pasuje do niej szczegółowe określenie agnostyczna, choć to nie wyklucza określenia ateizm. Przeważnie nie zaprzecza ona w jawny sposób

istnieniu Boga, lecz jedynie głosi, iż: „Idea Boga jest z tych, które odrzucamy bez dyskusji, tak niegodna uwagi nam się wydaje. Więc dobrze! Nie jesteśmy mniej zwolennikami, że się przyjmuje Wielkiego Architekta Wszechświata. Jest to wypisane na początku pierwszych konstytucji. Zostawmy to. Niektórzy przyjmują to jako prawdę, my to podtrzymujemy jako pewną umowę”. „My to podtrzymujemy jako pewną umowę”. Umowę, a więc coś co w jednej chwili akceptujemy, a już w następnej możemy zmienić na bardziej nam odpowiadającego. Podejście takie umożliwia zaakceptowanie słów Protagorasa, który mówił że człowiek „jest miarą wszechrzeczy”. Prowadzić to może do wyniesienia człowieka na ołtarze i stwierdzenia w pewnym momencie: „Podania, legendy, ciemna wiara ludu, wszystko to kiedyś zniknie wobec świadomości: My jesteśmy Bogiem! I czemuż dotąd nie chcą temu wierzyć?... Kto się czuje Bogiem, nie może w tej poziomej, dusznej atmosferze, która ducha zabija oddychać. Kto się czuje być Bogiem, żyje życiem, które nie zna śmierci”. Dopiero odrzucając Boga jako istotę najwyższą ludziom zdaje się, że jak mówi „brat” Lacroix od tego momentu „odpowiadamy za nasze czyny tylko przed nami samymi”. Proponuje się człowiekowi zasadę autonomii woli i zasadę imperatywu kategorycznego nakazujące mu uznanie siebie za jedyne źródło zasad moralnych. Tylko od człowieka i jego sumienia uzależnione jest jego postępowanie wobec bliźnich i świata.

To tylko kilka wypowiedzi wolnomularzy, lecz są one bardzo wymowne. Dziwi w tej sytuacji jedna z głośnych wypowiedzi Didera Śniadecha. Ten przedstawiciel, reprezentującego liberalny nurt wolnomularstwa, Wielkiego Wschodu Francji w jednym z wywiadów udzielonych „Życiu Warszawy” mówił m.in.: „W naszych szeregach są również katolicy, ja sam jestem katolikiem”. Niestety, nie wiemy co „brat” Śniadech rozumie używając tego typu sformułowań, ale i tak jego wypowiedź budzi niemałe zdziwienie, gdyż wolnomularz mieniący się być „katolikiem” to niezbyt częste zjawisko.

Wypowiedź taka dziwi, lecz dziwi ona nie tylko katolików, ale i wolnomularzy bo jak podkreślał profesor Nowicki „każdy wolnomularz jest wolnomyślicielem”. Prezydent Polskiej Grupy Narodowej UFL-u Adam Witold Wysocki głosi, że „słowo wolnomularz oznacza człowieka wolnego od wszelkich zniewoleń i dogmatów. Bronisław Trentowski pisał o tym szerzej w słowach: „masonerii nie są potrzebni żadni wysłannicy niebios, nie potrzebuje ona żadnego ponadziemskiego objawienia, żadnych mistycznych sakramentów, żadnej spowiedzi i żadnego odpuszczania grzechów, mówiąc krótko żadnych środków uświęconych przez ślełą wiarę”.

Zestawiając takie wypowiedzi z tym, co mówił cytowany już Dider Śniadych, staje przed nami pytanie, jak to ze sobą pogodzić? Z jednej strony człowiek odrzucający wszelkie dogmaty, a z drugiej strony katolik. Czyżby miał to być jakiś adogmatyczny katolicyzm? Trudno dostrzec sens w takim połączeniu, gdyż równie dobrze moglibyśmy mówić o kwadratowych kołach czy niebieskiej czerwieni.

Kiedy w maju ubiegłego roku przyszło mi przeprowadzić wywiad z profesorem Andrzejem Nowickim... [może warto tu w kilku słowach przybliżyć tę postać: prof. dr hab. Andrzej Rusław Nowicki znany jest większości osób jako historyk filozofii i religioznawca. Był on założycielem i wieloletnim prezesem Zarządu Głównego Stowarzyszenia Ateistów i Wolnomysłicieli w Polsce. Obecnie jest członkiem wolnomularstwa liberalnego, wiceprezydentem Polskiej Grupy Narodowej Uniwersalnej Ligi Masońskiej oraz członkiem Rady Programowo - Naukowej pisma „Wolnomularz Polski”. W momencie powołania latem ubiegłego roku do istnienia Wielkiego Wschodu Polski profesor Nowicki został pierwszym Wielkim Mistrzem nowo powstałej obediencji]. Otóż, kończąc ten wywiad zapytałem go, czy uważa za możliwe pogodzenie katolicyzmu ze światopoglądem masońskim jednakże bez odrzucenia przez katolicyzm tego, co jak mówił Bronisław Trentowski „uświęcone przez ślepą wiarę”. Wydawało mi się bowiem, że przecież porzuciwszy to, co stanowi jego istotę, katolicyzm przestałby być katolicyzmem. Działałoby to zresztą w obie strony. Katolik odrzucający dogmatykę nie jest katolikiem, zaś wolnomularz przyjmujący dogmaty nie może już uważać się za wolnomularza. Jak więc można mówić o pogodzeniu tych dwóch światopoglądów.

Odpowiedź, której udzielił mi profesor Nowicki brzmiała „Przynajmniej od 40 lat pisałem wielokrotnie o zróżnicowaniu chrześcijaństwa, a w jego obrębie także o zróżnicowaniu katolicyzmu. Z sympatią pisałem wielokrotnie o wielu myślicielach katolickich, będących zwolennikami pluralizmu, respektujących prawo partnerów dialogu do posiadania własnego zdania. Uważam więc za zupełnie możliwe pojawienie się takiej formacji katolickiej, która nie będzie toczyła walki z masonerią, ale traktować będzie masonów jak braci”.

Nietrudno zauważyć, że nie jest to odpowiedź dokładnie na to, o co pytałem. Czytając ją widzimy jednak, że profesor Nowicki podkreślał tu głównie potrzebę dialogu ze strony Kościoła. Jest to dość stereotypowe i niezbyt wyszukane podejście. Kościół posoborowy jest przecież „Kościółem dialogu”. Nie próbuje on dziś nawracać mieczem czy na polu bitwy, lecz stara się rozmawiać. Tak dzisiaj Kościół pojmuje swoją misję, tak pojmuje słowa „Idźcie i nauczajcie” (Mt 28,19), którymi został posłany. Rozmawiając można osiągnąć wiele, a przy tym nie zatracić swego posłannictwa, gdyż jak podkreślał bardzo mocno papież Jan XXIII: „chrześcijanie liczą się tylko wtedy, gdy przynoszą pokój”.

Chęć dyskusji i wymiany poglądów przejawia się nieustannie w wypowiedziach Kościoła. Odwołując się do cytowanej wyżej Deklaracji Episkopatu Niemiec przypomnijmy, że biskupi zaznaczali w swej wypowiedzi, iż pomimo tylu różnic i tak drastycznych przeciwieństw doktrynalnych „nie ma wrogiej, dzielącej Kościół i masonię postawy, lecz otwartość na dialog prowadzony w atmosferze obiektywizmu i wzajemnej życzliwości. Kościół katolicki otwiera się ku współpracy w realizowaniu humanitarnych i charytatywnych zadań dla wspólnego dobra”.

Kościół chce rozmawiać, ale to nie oznacza, że zawsze ma się bezwarunkowo zgadzać ze swoimi rozmówcami, gdyż są pewne granice, których mu przekroczyć nie wolno. Nie może zaprzestać akcji ewangelizacyjnej, a błądzących „braci” musi starać się sprowadzać na właściwą drogę. Wszak, jak pisał Augustyn z Ippony: „nie powinniśmy kochać ludzi na tyle, by dla nich kochać ich występki, lecz nie powinniśmy nienawidzić występków na tyle, aby dla nich nienawidzić ludzi...”.

Kościół posoborowy jest „Kościołem dialogu” toteż rozmawia również z wolnomularzami. Szkoda tylko, że najczęściej padającym przy tej okazji hasłem jest nie wypowiedź Episkopatu Niemiec, lecz zredagowana 5 lipca 1970 roku *Deklaracja z Lichtenau*. Dokument ten, będący następstwem rozmów prowadzonych z inicjatywy kardynała Franza Königa w północno-zachodniej Austrii niedaleko Linzu, jest tekstem zredagowanym przez samych wolnomularzy. W momencie gdy w 1974 roku na zlecenie Episkopatu Niemiec rozpoczynała działalność komisja dialogowa, brano pod uwagę możliwość jakiejś formy odwołania się do *Deklaracji z Lichtenau*

. Wkrótce jednak, po zasięgnięciu na jej temat opinii zrezygnowano z tej możliwości. Ponieważ jednak kardynał König ma swoją siedzibę w Rzymie i był kanonikiem bazyliki laterańskiej niektórzy błędnie sądzili, że działał w imieniu i na zlecenie Stolicy Apostolskiej. Ocena tego dokumentu mogła więc być tylko jedna: „

Deklaracja z Lichtenau

nie jest żadnym oficjalnym dokumentem. Nigdy nie uzyskała urzędowej akceptacji przez Kościół. Również kardynał Döpfner, któremu została przedłożona nie zaaprobował jej. Kardynał König nigdy jej nie podpisał”.

Kościół posoborowy jest „Kościołem dialogu”, toteż w związku z tym spotyka się czasem z negatywną oceną, którą próbuje się motywować tradycjonalizmem. Tradycjonalizm to piękna postawa. Trzeba jednak odróżniać przywiązanie do tradycji oraz postulat zachowania liturgii w rycie trydenckim i łaciny od stanowczego przekreślenia wszystkiego co wiąże się z Soborem Watykańskim II. Może bowiem dojść do nieco dziwnych sytuacji. Z jednej strony Kościół posoborowy podkreśla nieustannie w oficjalnych dokumentach, że „dotychczasowa praktyka dyscyplinarna *Prawa Kanonicznego* nie została w niczym zmodyfikowana i obowiązuje w całej pełni”, a z drugiej „bracia” wolnomularze dokonując własnej interpretacji wypowiedzi Kościoła, mówiąc o bardzo zdecydowanych zmianach. Przykro jest czasem jak niektórzy „tradycjoniści” zapominają o tradycyjnym *ubi Papa ibi Ecclesia* i mając do wyboru wypowiedzi Stolicy Apostolskiej i opinie wolnomularzy, te ostatnie właśnie uważają za bardziej wiarygodne. Być może, dążąc w swym przekonaniu do tego, by być „bardziej rzymskim” od papieża, potrzebują nowych autorytetów. Może się to jednak czasem okazać ryzykowne, a nieomylność tych autorytetów zwodnicza.

Osoby mówiące o zmianie stosunku Kościoła do wolnomularstwa, obok wskazywania na *Deklar*

ację z *Lichtenau*

dość często odwołują się też do głośnego listu kardynała Sepera z 17 lipca 1974 roku. Na początku warto przez chwilę zastanowić się nad statusem tego dokumentu.

Począwszy od 1 stycznia 1909 roku ukazuje się periodyk „Acta Apostolicae Sedes”, będący urzędowym organem Stolicy Apostolskiej. Zawarte tam są oficjalne dokumenty Kościoła, począwszy od bulli i encyklik, poprzez akty kongregacji rzymskich i aż po niewielkie komunikaty i ogłoszenia, jak chociażby wykaz ważniejszych audiencji udzielonych przez papieża czy wykazy odznaczeń i nominacji. Widzimy, że są to dokumenty o różnym ciężarze gatunkowym, a tym co je łączy w tym zestawieniu jest fakt, że we wszystkich przypadkach jest to oficjalny głos Stolicy Apostolskiej.

Jednak w „Acta Apostolicae Sedes” nie znajdują się wypowiedzi wikarego z Psiej Wólki, nie będzie również wypowiedzi tamtejszego proboszcza. I fakt ten nie zależy od tego, co mieliby oni do powiedzenia. Na podobnej zasadzie „Acta Apostolicae Sedes” nie zawierają wypowiedzi kanonika, biskupa czy kardynała z Rzymu. Nie znajdziemy ich tam, gdyż będą to prywatne wypowiedzi osób związanych z Kościołem, a nie oficjalne wypowiedzi Stolicy Apostolskiej.

Czemu o tym mówię? List kardynała Sepera datowany jest 17 lipca 1974 roku, toteż łatwo można wziąć do ręki „Acta Apostolicae Sedes” i poszukać tego dokumentu. Ale go tam nie ma, bo był to list prywatny, a tak się tylko złożyło, że zarówno jego nadawca, jak i jego adresat byli członkami wyższej hierarchii kościelnej.

List kardynała Sepera nie jest oficjalną wypowiedzią Stolicy Apostolskiej. Ponieważ jednak dokument ten przywoływany jest nader często, spróbujmy krótko przyjrzeć się jego zawartości:

„Eminencjo, Wielu Biskupów zwróciło się do Świętej Kongregacji Doktryny Wiary zapytaniem o aktualną moc prawną i interpretację Kanonu 2335 *Kodeksu Prawa Kanonicznego* zabraniającego katolikom pod karą ekskomuniki przynależności do stowarzyszeń masońskich i innych im podobnych.

Stolica Święta, po długotrwałej i wielokrotnie konsultowanej z Konferencjami Episkopatu analizie tego problemu, szczególnie zainteresowała się tym przypadkiem. Chcąc lepiej poznać

naturę i aktualną działalność tych stowarzyszeń zasięgnęła też opinii Biskupów.

Ogromna rozbieżność tych ocen, wynikająca z uwarunkowań regionalnych, nie pozwala Stolicy Apostolskiej na zmianę dotychczas obowiązującego prawodawstwa ogólnego. Pozostaje ono w mocy aż do momentu, gdy po przygotowaniu przez kompetentną Komisję Papieską ds. Rewizji Kodeksu nowe prawo kanoniczne stanie się prawem publicznym.

Przy rozpatrywaniu poszczególnych przypadków uwzględnić należy ścisłą interpretację prawa karnego. Z pewnością można nauczać i stosować opinię autorów przyjmujących, że wspomniany Kanon 2335 dotyczy tylko katolików należących do stowarzyszeń działających przeciw Kościołowi.

W każdym przypadku pozostaje jednak zakaz przynależności do wolnomularstwa kapłanów zakonników i członków instytutów świeckich”.

W tym momencie mamy do wyboru dwie możliwości. Z jednej strony możemy próbować doszukiwać się jakichś podtekstów między wierszami tego pisma. Pamiętajmy jednak, że mimo, iż może się to okazać bardzo efektowne, to nie koniecznie musi być efektywne. Bo tak naprawdę, jak daleko moglibyśmy się posunąć w naszych rozważaniach? Możemy zastanowić się „Co autor chciał powiedzieć, bo choć tego nie wyartykułował to jednak wyrażnie to zasugerował?”, możemy też rozważać „Co autor chciał powiedzieć i nawet niewyraźnie to zasugerował?” lub też pójść jeszcze dalej „Co autor chciał powiedzieć, choć tego nie zasugerował?”, a może „Co autor chciał powiedzieć, choć może w momencie, gdy się wypowiadał jeszcze nie do końca zdawał sobie z tego sprawę?”, albo też „Co autor chciał powiedzieć...?”. No właśnie, jak daleko możemy się jeszcze posunąć. Gdy raz wejdziemy na tę drogę, postawienie jakiejkolwiek granicy zawsze będzie sprawą czysto umowną. Może więc zamiast tego rozpatrzmy drugą ewentualność. Spróbujmy na słowa kardynała Sepera spojrzeć bez zbędnych emocji i odczytać je bardzo literalnie. Analiza treści powyższego dokumentu prowadzić nas może do trzech następujących wniosków:

1. W sprawie interpretacji kanonu 1335 nie ma możliwości na zmianę obowiązującego dotychczas prawodawstwa, w sytuacji gdy obowiązuje zatwierdzony przez Benedykta XV *Code x Iuris Canonici*

. Równocześnie jednak dokument nie wskazuje, że zmiana *Kodeksu*

musi automatycznie oznaczać zmianę stosunku Kościoła do masonerii.

2. W każdym przypadku pozostaje zakaz w mocy przynależności do wolnomularstwa kapłanów zakonników i członków instytutów świeckich. Brak takiego zastrzeżenia w przypadku świeckich nie musi, jakby to chcieli widzieć niektórzy, oznaczać zgody na ich przynależność do wolnomularstwa. Jeżeli nawet nie ma tu stwierdzenia podobnego do tego, które zostało sformułowane wobec duchownych, to i tak dokument rozstrzyga ten problem, wspominając o niemożliwości zmiany prawodawstwa ogólnego. To zaś mówiło, iż „katolicy, wstępujący do sekty masońskiej, popadają tym samym w ekskomunikę, zarezerwowaną Stolicy Apostolskiej”.

3. Autor dokumentu podkreśla, że „wspomniany Kanon 2335 dotyczy tylko katolików należących do stowarzyszeń działających przeciw Kościołowi”. Jak to rozumieć? Co jest działaniem „przeciw”? Czy jest to tylko otwarta walka z Kościołem, czy też może również podważanie głoszonych przez niego dogmatów? Wszak to drugie jest podkreślane również przez te odłamy wolnomularstwa, które uważają się za neutralnie nastawione do samego Kościoła.

Podsumowując tych kilka zdań poświęconych możliwości pogodzenia omawianych światopoglądów warto przytoczyć zamieszczoną swego czasu na łamach „Gazety Wyborczej” refleksję Piotra Tourneaua, który pisał: „Nie dziwię się stanowisku Magisterium, że katolik nie może być masonem. Nie może też być np. muzułmaninem. Dialog dialogiem, a doktryna doktryną”.